

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowski pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sbr. w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwajcarii
5 tal. 15 sbr. w Danii 4 tal. 2 sbr. w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 28 fr. w Ameryce
6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się z ekspedycją: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pa-
czowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czaż, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Panthéon Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. H. Vavas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszyński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 stycznia.

Nowy rok minął w Paryżu i Wersalu jak najspokojniej.

Przyjęcie ciała dyplomatycznego przez p. Thiersa nie miało w sobie nic odznaczającego; p. Thiers w rozmowie z pojedynczymi członkami ciała dyplomatycznego unikał prawie widocznie tego wszystkiego, co by mogło dać powód do jakiegokolwiek politycznej dyskusji.

Natomiast król włoski z wielką przyjmował uroczystością deputowanych parlamentu, wyrażając im dzięki za popieranie rządu w sprawach najgłębszych postępowania na oku i zakończył zapewnieniem, że wszelkie jego usiłowania będą zmierzały do zapewnienia Włochom jednolitości i wolności.

W Wiedniu i innych stolicach europejskich składano również panującym monarchom życzenia noworoczne, które jednakże były czysto oficjalne i pozbawione wszelkiego znaczenia politycznego.

Z Hiszpanii dochodzi nas pierwszy buletyn nowej karlistowskiej wyprawy. Infant Alfons Bourbon, młodszemu bratowi Karlosa, objął dowództwo nad „wojskami prawego króla.“ Korespondent Timesa, donosząc o tym, stwierdza zarazem, że rząd poczynił energiczne kroki, aby stłumić powstanie, i że ludność Madrytu na wieść o zbliżającym się powstaniu została oburzona i starała się okazać przy tej sposobności rządowi królewskiemu żywe swe sympatie.

Gabinet Zorilli otrzymał równocześnie na zebraniu stronnictwa progresywistów nowe wotum zaufania, przy której to sposobności prezes gabinetu poruszył o nowo kwestie emancypacji niewolnictwa, nadmieniając zarazem, że zniesienie niewolnictwa na Kubie nastąpić dopiero może po zupełnym jej uspokojeniu.

Mimo że parlament angielski zbiera się dopiero za sześć tygodni, gabinet angielski dziś już czyni przygotowania do jego otwarcia. Przyszła sesja zajmie się przeważnie reformą podatków i sprawą oświaty, a na drugim dopiero planie staną takie kwestie jak nowy podział okręgów wyborczych i ulepszenia, jakie okazały się niezbędne w wygotowaniu list wyborczych. Obok tego należy się przygotować na rozwiązanie parlamentu, bo gdyby przyszło do starcia między Izba i rządem, co jest bardzo prawdopodobne dla tego, że większość Izby przeciwną jest reformie podatków, w takim razie wszystko za tym przemawia, że nie gabinet zażąda uwolnienia, lecz parlament zostanie rozwiązany.

Donosiliśmy w swoim czasie o wybuchach w Albanii rozruchach z powodu poboru podatków, przy której to manipulacji urzędnicy tureccy nie zwykli kierować się żadnymi szczególniejami względami. Obecnie donoszą, że przyszło tam już do załatwienia groźnego sporu na drodze pokojowej, przyczem mieszkańcy Albanii zobowiązali się zapłacić zaległe podatki.

* W powiecie wschowskim ciągle zawsze głębocka cisza; a tymczasem do wyborów od chwili, gdy to piszemy, pozostaje tylko dni dziesięć. Bezczylności tej nie pojmujemy i nie wiemy, czemu ją przypisać? Czyżby w powiecie rzeczonym, skoro mężowie zaufania nie poczuwają się do swych obowiązków, nie znalazł się nikt, co by miał tyle dobrej woli, żeby zwołać zgromadzenie wyborcze i zająć się energicznie wyborami? Czyżby uważano tam sprawę za straconą do tego stopnia, że wszelkie zajęcia się wyborami uważają za daremne i bezowocne?

Co do nas, jesteśmy zupełnie innego zdania, bo

Literatura Zagraniczna.

(Correspondance de Henri Regnault, recueilli et annotée par M. Arthur Duparc. Paris-Charpentier. — La Russie contemporaine, par Herbert Barry, traduit de l'anglais par madame Arvède Barre. Paris. Germer Baillière. — L'Alsace de 1871-1872 par M. About. Paris.)

Jeden z ostatnich wystrzałów, które padły pod Paryżem podczas wojny z Prusami, pozabawił życia człowieka, którym słusznie chlubić się może Francja — i który, gdyby był żył dłużej, byłby się niezawodnie stał twórcą nowej szkoły malarzkiej, jak to przynajmniej znakomiti krytycy francuzcy. Człowiekiem tym był Henryk Regnault, artysta-malarz, zabity w kwiecie wieku, bo w 28 roku życia, podczas wycieczki pod Buzenwall dnia 19 stycznia 1871. Już po całodziennym srogiej walce wydanym został improwizowanym batalionem rozkaz cofania się, i jaki taki z żołnierzami spieszył połączyć się ze swoim znakiem, gdy zauważono, że Regnault daleko w tyle pozostał. Przyjaciele anglii do powrotu — a on prosił, by mu pozwolili wypalić przynajmniej ostatnie ładunki. Odtąd nie widziano go więcej i w trzy dni dopiero po bitwie znaleziono jego trup na pobojowisku zasłanym Francuzami. Legł ugodzony kulą w lewą skroń...

Nie myślę tu opisywać wzruszenia Paryża, gdy się dowiedzieli o heroicznej śmierci młodego artysty — ani też pogrzebu, jaki mu wyprawiono i który przetrwał rozmiary istnej demonstracji. Pominę także milczeniem wystawę kilkuset dzieł jego, tak olejnych obrazów, jak akwarel i rysunków, urządzoną w marcu r. b. i dającą widokom wyobrażenie tego, co niezmordowana pilność jednego człowieka w niewielu latach

cyfry nas uczą, że przy pracy i postawieniu odpowiedniego kandydata zwycięstwo tam jest możliwe. Gdyby nawet nadzieje, na jakich się opieramy, zawiodły, gdyby pewna część wyborców rzeczonymu powiatu nie połączyła się z nami, to i w takim razie wyborami zająć się należy, bo abstynencya w polityce jest najgorszą rzeczą, której też nigdy praktykować nie należy. Wybory to poniekąd nasza szkoła polityczna, przez którą przechodzimy do świadomości naszych obowiązków obywatelskich i narodowych. Choćby więc nie świeciła nam nadzieja wygranej, to już z powyższego względu usuać się od nich nie godzi, lecz owszem zająć się nimi gorliwie wypada; żeby jednak miały wszechstronną korzyść, należy zwołać zgromadzenia wyborcze, na nich pouczać wyborców o obowiązkach obywatelskich, zgoda o wszystkim, co związek ma z wyborami i z charakterem poselskim, szeroko objaśnić, nie zaś w małym kółku, jak to po większej części się praktykuje, ekonomicznie, że tak powiemy, rzecz załatwiać. W ten tylko sposób prowadzone wybory, mogą pod każdym względem korzystne rezultaty przynieść. Niech nam więc wolno będzie wyrazić nadzieję, że wreszcie usłyszymy, że w powiecie wschowskim zaczęto zajmować się wyborami; że praca wyborcza, choć późno rozpoczęta, ale prowadzi się gorliwie i dobrze.

* Komisja szacunkowa, klasyfikująca podatki dochodowy, zajmuje się, jak wiadomo, w obecnej chwili u nas w Poznaniu uregulowaniem rzeczonym podatku.

Zwracamy więc na okoliczność tę uwagę miejskiego komitetu wyborczego w tej myśli, że zapewne uważać będzie za stosowne, aby już teraz poczynić potrzebne kroki, iżby nikt od podatku rzeczonymu się nie uchylał, lub też niżej od rzeczywistego dochodu nie podawał a w skutek tego dla fałszywie zrozumianej oszczędności prawa wyborczego w przyszłości nie tracił. — Chodzi tu szczególnie o tych, co mają 300 talarów dochodu, a takich jest znaczna liczba pomiędzy nami, którzy jednak od tej sumy, Bóg wie, dla czego podatku nie płacą i w skutek tego też na liście wyborczej nie figurują. Czy sądzą, że podając o 50 lub 100 talarów mniej, zyskują wiele? Oto, jeśli się nie mylimy, cały ich zysk wynosi w ciągu roku najwyżej dwa talary.

Czy zysk ten indywidualny równoważy straty i szkodę, jaką ogólnie ponosimy, niech na to raczą odpowiedzieć ci, którzy w skutek nieświadomości, bo złej woli nikomu nie przypisujemy, dochody swe przed słusznym opodatkowaniem ukrywają. Zysk ten indywidualny niknie w obec szkód rzeczywistych, jakie na polu szkolnictwa, na polu zakładów dobroczynnych i w ogóle w całej dziedzinie interesów komunalnych ponosimy. W obec tego też uważamy za konieczne zwrócić uwagę tak współobywateli miasta tutejszego jak i członków komitetu wyborczego, aby sprawy tej, póki czas, dopilnowali, iżby znów nie było za późno i aby taki dziennik jak Neue freie Presse nie miał pola do podobnie nędznych konceptów, jak te, które w świeżym jego numerze czytamy, że biedni Polacy wypchnięci zostali z Rady miejskiej miasta Poznania i t. d.

Wreszcie ośmielamy się przy tej sposobności nadmienić, iż czasby również było podpisy na petycji o powiększenie liczby reprezentantów miejskich dokompletować i petycją rzeczoną do magistratu podać.

Wiadomości urzędowe.

Np.naczył ministra wojny, generała piechoty hr. Roon mianować prezesem ministerstwa stanu a szefa korpusu inżynierów

do skutku doprowadzić była w stanie. Nadmienię tylko, że wszystkie te okoliczności przyczyniły się nie mało, iż listy prywatne Regnaulta, zebrane w jeden tom przez przyjaciela jego p. Duparc, z wielką przez publiczność tutejszą zostały przyjęte przychylnością.

Nie podobna też zostać obojętnym, przeczytawszy choć kilkanaście kartek tej pod każdym względem sympatycznej publikacji. Opisy życia — to zwierciadła, na które chętnie rzucamy wzrok od czasu do czasu, by tam obaczyć jeśli nie oblicze swoje, to przynajmniej rysy, co nam nas samych przypomina. I dla tego to zdaje się, być one i będą zawsze z przyjemnością czytowane, nawet wtedy, gdy są autobiografiami t. j. kiedy się wie, że autor takim się tylko światu przedstawił, jakim przezeń chciał być widzianym. Cóż dopiero powiedzieć o opisie życia, który jak ten, co leży przed nami, pozwala za pomocą listów pisanych do krewnych i przyjaciół a dla publiczności wcale nie przeznaczonych, wnikać w najskrytsze serca i tajniki i z niejednym nas szczegółem poznajania, który wiele światła rzuca na charakter piszącego, a pozostawia ukrytym, gdybyśmy mieli do czynienia z własnym opisem jego życia? Posiada on widocznie wszystkie zalety autobiografii, nie dzieląc ani jednej z wad takowej.

Trzeba oddać sprawiedliwość p. Arturowi Duparc, że z zadania, które na nim ciążyło, wywiązał się znakomicie. Wybrał on takie listy i umiały je tak powiązać swymi uwagami, że zbiór ten korespondency daje dokładny obraz życia przedwcześnie zgasłego artysty i odkrywa czytelnikowi tak umysł jego jako i serce. Czegoś więcej żądać można po biografii?

A umysł to doprawdy bardzo rozwinięty — i serce szlachetne — życie też, jak życie niemal wszystkich genialnych ludzi i bujne i w zmiany obfite.

Przekroczylibyśmy zakres niniejszego sprawozdania, gdybyśmy chcieli pójść krok za krokiem za autorem i czytelników zapoznać z całym biegiem życia Regnaulta

rów i pionierów i inspektora jeneralnego fortecy, generał porucznika Kameke z tytułem i stopniem ministra stanu członkiem ministerstwa stanu i drugim szefem zarządu armii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 31 grudnia.

(Rewizya. — Aresztowania.)

W skutek denuncyacji, iż ksiądz Kruszką, administrator parafii Wielenia, książki niebezpiecznej dążności dla kraju ludowi i dzieciom szkolnym do czytania udziela, nakazał królewski prokurator z Trzcianki burmistrzowi wieleniowskiemu odbyć rewizyę biblioteki u niego.

Burmistrz wywiazał się z obowiązku tego d. 3 grudnia i zabrał księdza administratorowi dziejko „Kelle oder Kreuz“, którego autorem jest ksiądz Bischof, powszechnie pod pseudonimem „von Bolanden“ znany. Ksiądz Kruszką uważał postępowanie to za nieprawne i udał się z zażaleniem do nadprokuratora, na co otrzymał odpowiedź następującą:

„Na zażalenie Pańskie z 13 grudnia, które mi królewski nadprokurator do rozstrzygnięcia nadesłał, odpowiadam Państwu, iż książki takie już w lipcu na mocy wyroku królewskiego sądu powiatowego w Bytomiu (Bauheni) zabrane zostały. Ponieważ zaś treść zabranej książki u pana przebiegła §§ 130, 131 i 95 kodeksu karnego wykracza, więc rozkaz królewskiego sądu powiatowego w Trzciance z 3 grudnia jest prawomocnym.

Trzcianka, 18 grudnia 1872.

Królewski prokurator
Grasshof

Pan prokurator, spowodowany nową denuncyacją, polecił powtórnie burmistrzowi, aby u obudwóch księży wielenińskich rewizyę odbył i aby im podejrzaną książkę zabrał. Z poleceniem tym przybył burmistrz 18 grudnia najprzód do księdza Kruszką, a przejrzawszy książki jego, wręczył towarzyszącemu sobie policyantowi znalezione między niemi dzieła Bolandena i kilka broszur religijnej treści. Potem udał się z księdzem administratorem do księdza wikaryusza Scholtza, któremu także 23 książki i 8 broszur zabrać rozkazał. Nareszcie spisał protokół w obec księży i z obładowanym księgiem na policyę pospieszył. Po kilku dniach odesłano księgom niektóre książki; resztę zaś zatrzymano.

W sobotę po Bożem Narodzeniu, t. j. 28 grudnia stał ksiądz Kruszką w sądzie wielenińskim, gdzie badany był w przedmiocie poczynionych sobie zarzutów i gdzie od sądnego dowiedział się, iż raz jeszcze do tłumaczenia powołanym będzie.

Wczoraj po południu przyjechał kwestarz z Wroniek do Wrzeszczyny, wioski pod Wieleniem, aby odwiedzić dziedziców tej wsi, którzy go listownie do siebie zaprosili. Po jakimś czasie przybył także komisarz obwodowy, p. Karst, z Wielenia wraz z żandarmem do Wrzeszczyny i zaarrestował kwestarza, pomimo protestu gospodarzy, u których tenże przebywał. Z powodu aresztowania tego powstał wielki rozruch pomiędzy ludnością wioski i każdy starał się, jak mógł, aby się do uwolnienia kwestarza przyczynić. Gdy zaś próby i przedstawienia na nie się nie zdaly, poszli mieszkańcy Wrzeszczyny gromadnie za uwięzionym do Wielenia, aby, w razie potrzeby, stwierdzić przysięgą dane już świadectwo, iż zakonnik nie na kwestę lecz w gościnę do nich przyjechał. Długo gromadka ta stała przed sądem, bo się spodziewała, iż tam go uwolnią, lecz wreszcie dowiedzieli się, iż go zamknięto w policyi. Nie mogąc dla spóźnionej pory nie wskórać, wrócili Wrzeszczynianie smutni do domu, lecz postanowili nazajutrz rano powrócić. I tak się

jako też z rozwojem jego zapatrywań na sztukę i jej pojmowania. Mamy bowiem tylko na celu wskazanie najgłośniejszych plodów bieżącej literatury francuskiej, nie zaś wyczerpanie ich do dna i zbadanie do gruntu. To tylko nadmienienie musimy, iż zbiór listów młodego artysty zawiera nadzwyczaj zajmujące opisy przedsięwziętych wycieczek, bardzo pouczające rozprawy z dziełami sztuk pięknych, jak nie mniej żywy obraz tych walk wewnętrznych, które się toczyły w duszy artysty przed poczęciem i podczas wykonania jakiegoś dzieła i które z przyjemnością czytać będzie każdy, co dla rozwoju sztuki nie jest obojętnym. Są też w publikacji tej zawarte listy, przedstawiające nam Regnaulta jako członka grona tych młodych ludzi, którzy nas godzą z dzisiejszym pokoleniem francuzkim i oczywisty kłam zadają tym, co pokolenie to wystawiać zwykli jako pozbawione cześci i wiary, szlachetnych uczuć i patriotyzmu, jako pełne blagery i przesady...

Aby się przeświadczyć o tej ostatniej okoliczności, dość przeczytać listy młodego malarza pisane do ojca i przyjaciół po śmierci matki lub ciotki. Są one tak rzetelne, tak tkliwe, tak pełne wyrazów synowskiej miłości, że niepodobna nie rozczulić się nad nimi. Dość jest dalej przebieżać te, które wyprawiały do rodziny po odebraniu wiadomości o szalonych sukcesach jego obrazów na wystawach paryżskich.

„Boisz się — pisze z Rzymu do jednego z przyjaciół — z powodu entuzjazmu, z jakim przyjęto w Paryżu ję. portret Prima — by mnie triumf mój nie upoił, pochwały, jakich mi nie szczędzą, nie zepsuły? Nie! Kochany! nie jestem ja już w tym wieku (miał lat 26), w którym się doznaje nadmiernego zadowolenia z takiej lub owej pochwały dziennikarskiej, z tego lub owego listu z powinszowaniem sukcesu. Jam więcej wart nad to. Dążę bowiem bezustannie do tego, aby p. Henryk Regnault, mój władca, mógł mi powiedzieć kiedyś: Chłopcze, jestem zadowolony z cie-

stało! Bronili go w sądzie gorliwie, lecz komisarz uparł się przy zdaniu swoim i chce udowodnić świadkami, że braciśzek ów chodził rzeczywiście po kweście. Z tego względu spędzi on święto Nowego Roku w więzieniu i w czwartek dopiero sądzonym będzie. Wóznica kwestarza wyjechał dziś do Wroniek i obecnie już pewnie księdzą gwardyana o tym smutnym zawiadomił wypadku.

Strassburg, 31 grudnia.

(Szczegóły o Strassburgu i jego uniwersytecie.)

Piszę do was ze Strassburga w tej myśli, że kilka wiadomości o tym mieście powinno zasługiwać na uwagę, zwłaszcza że miasto to, które przed bardzo niedawnym czasem miało pierwszy po Paryżu we Francji uniwersytet, które było głównym siedliskiem nauk dla wschodniej Francji, — że miasto to dzisiaj, ulegając zupełnie przeobrażeniu podobnie jak cała Alzacya, ma się stać dzisiaj tem dla Niemiec, czem było przed jeszcze trzema latami dla Francji. To też germanizacya postępuje gwałtownym krokiem mimo że ślady grozy wojny ostatniej nie zatarte, grozy, która mieszkańcom Strassburga w całym znaczeniu swém dała się we znaki: cała część miasta zachodnio-północna w czasie oblężenia prawie z ziemią zrównana została. Dziś tam już mnóstwo stawiają kamienie; lecz dla kogo — nie wiem. To samo bowiem miasto, które liczyło przed wojną przeszło 90 tysięcy, dzisiaj zaledwie 60 tysięcy mieszkańców liczy; co przypisać należy jedynie skutkom a raczej następstwom okólnika cesarskiego, tycającego się opcyi alzacko-lotaryjskiej. Trzecia więc prawie część mieszkańców zwłaszcza majątniejszych opuściła Strassburg, przenosząc się do dawniej swęj ojczyzny — Francji. To też zwłaszcza kupcy pierwszorzędni, fabrykanci i t. d. utyskują, że miasto się odzyskuje: Tout ce qui était riche parti pour la France. Niemcy natomiast pracują tem skrzętniej nad tem, ażeby miasto przybrało postać i barwę germańską i oddalają urzędników z czasów cesarstwa francuzkiego nie władających językiem niemieckim, na ich miejsce sprządzając współpracowników z rozmaitych stron cesarstwa niemieckiego. Hierarchia zatem urzędnicza nie tylko w Strassburgu ale i w całej prawie Alzacyi, zwłaszcza północnej jest już dzisiaj prawie na wskroś niemiecka. Podobnej metamorfozie uległ uniwersytet strasburski; — które to dziecko w polityce ma wyrosnąć w krótkim czasie na dojrzałego młodzieńca — męża. Ruch dla tego w umysłowym tym świecie niezaprzeczenie pełen życia; zapal w gromadzeniu do biblioteki ze wszelkich stron świata danin i w zakupywaniu dzieł sztuki — wielki. W ogóle przynajmniej Niemcom trzeba, że do dzieła biorą się zreżnie, konsekwentnie i z pewną energią; a wiemy, że na wytrwałości w pracy i dążeniu do zamierzonego celu im nie zbywa, zważywszy że chodzi o szerzenie „kultury niemieckiej.“ Mimo więc że liczy dopiero drugie półrocze swego istnienia ów przybytek nauk, a już widoczne są skutki owej zabiegliwości. Wszystkie wydziały prócz teologii katolickiej, którą wykreślono z programu działalności na polu szerzenia oświaty, posiadają katedry dobrze obsadzone; niektóre nawet gałęzie nauk mają swych koryfeuszów, — że wspomnę o profesorze chemii Bayerze i o lingwistce i profesorze nowożytniej filologii Boehmerze.

Przyczem wspomnieć muszę, że pracuje przy uniwersytecie tutejszym dwóch Polaków, Warszawianin p. Gr... jako asystent profesora chemii Bayera, i Krakowianin p. K... jako asystent jednego z profesorów medycyny. Kursa wydziału medycznego, prawniczego i w części filozoficznego odbywają się w tak zwanej akademii. W pałacu zaś, Chateau zwanym, który jeszcze nie dawno temu był przeznaczony na rezydencyę cesarza Francuzów, odbywają się dzisiaj odczyty filo-

bie! — i życzę sobie, aby chwila, w której się to stać będzie mogło, długo jeszcze nie nadeszła, bo zacząłbym upadać z tym dniem, w którym powiedziałbym sobie że jestem zadowolonym z prac moich...

A gotowość, z jaką Regnault porucił urządzone z wielkim przepychem i gustem pracownią swoją w Marocco — ten cel jego mrzonek i dążeń — gdzie spodziewał się utworzyć nie jedno arcydzieło, aby po spieszyć do szeregów obrońców ojczyzny, choć od obowiązku tego uwalniała go okoliczność, że był elewem rządowej akademii sztuk pięknych istniejącej w Rzymie, czyż nie świadczy dowodnie że nie we wszystkich sferach młodzieży francuskiej patriotyzm wygasł do tego stopnia, jakby to niektórzy mieć chcieli?

Dzienniki nasze krajowe ubolewały nieraz nad tegoż Francuzów, chcieliśmy wierzyć, czasowem zaślepieniem Francuzów, którzy po przyjaźni z Moskwą Bóg w jakich spodziewają się korzyści. Nowym dowodem, że miały słusność, jest sympatya z jaką tu przyjęto i skutecznie przez panią Barisze tłumaczenie angielskiego dzieła p. Barry p. t. Moskwa współczesna. Autor był długi czas w Moskwie, gdzie spełniał urząd dyrektora min i hut żelaznych. Naturalnie że z tego stanowiska, które mu pozwalało znaczących dorabiać się kapitałów, nie złego nie mógł dostrzedz w kraju który na długo jeszcze pozostanie Kalifornią dla przedsiębiorczych a z sumieniem kontrakty zawierających cudzoziemców. Owszem wdzięczność nakazywała mu podnieść i to nie wiele dobrego, które tam uzyskał, do znaczeń i z prawda niezgodnej wysokości. Pan Barry nie podaje w swém dziele szczegółów dotyczących armii, finansów, marynarki, ruchu literackiego itd. Jego książka jest tylko zbiorem wspomnień, anegdot i opowiadań, mających pretensyę przedstawić obraz pojedynczych warstw społeczeństwa moskiewskiego, postępu i reform w dziedzinie prawodawstwa, stanu popów i cerkwi, handlu i przemysłu, j.

logów, filozofów, historyków i teologów niemieckich, a w jedną ze sal tegoż pałacu, przeznaczoną może do festynów cesarza Napoleona, znajdziesz dzisiaj inteligentną niemiecką, skrzętnie wertykującą czasopisma i nowości polityczne czytającą. Jest to czytelnica gazet i czasopism najrozmaitszych treści naukowej nowo-wychodzących. Pomiędzy gazetami znajduje się i *Dziennik Poznański*, dzięki staraniom Polaków akademików, studia swe tutaj odbywających. — Przetwarzanie, metamorfowanie na każdym napotykaś kroku. Podobnie też jak z wykładów uniwersyteckich wyrugowano zupełnie język francuski a zastąpiono niemieckim, tak w gimnazjach, szkołach elementarnych, szkółkach, ochronkach, jednóm słowem w zakładach wszystkich naukowych publicznych, językiem wykładowym jest wyłącznie niemiecki. Reorganizacja tedy szkół coś nakazała reorganizacji w Księstwie, z tą tylko różnicą, że tutaj ona szybciej postępuje, gdyż więcej tutaj materiału gotowego do przerobienia go i przeobrażenia, ponieważ niemiecki język tutaj więcej rozpowszechniony, zwłaszcza bliżej Renu aniżeli w Poznaniu.

Naturalnym wynikiem rzeczy wywołuje owa ogromna skrzętność Niemców około germanizowania Alzacyi resp. Strassburga wszędzie przymusowo pewną, nienaturalność stosunków socjalnych i towarzyskich, co w mieszkau Alzacyi tylko wzbudza tym większą nienawiść ku wszystkiemu co niemieckie. Dla tego też fizyognomia Alzacyi nosi cechę niezwykłego stanu rzeczy, że pomijam trwające jeszcze w części stan wojenny. Przed kilku zaledwie miesiącami mógł jeszcze ujrzeć często przesuwające się karety francuskiej haute volée Strassburga, lub Francuzek majętnych toalety, przepychem swym i bogactwem cory Germanii do skromności w strojach przywykłych uderzające; — dziś, zaledwie dorózkę ujrzyć przywożącą z dworca studenta, mającego zamiar załudniać na jakiś czas i pomnożyć swą osobą opustoszały Strassburg. — dzisiaj — po opcyi — jeżeli spotkasz Francuzkę na ulicy, to w żalobne suknie odzianą, skromnie przesu-wającą się około przechodnia, — a gdy na nią spoj-rzysz, dostrzeżesz ślady boleści niezagojonych jeszcze ran obrażonego uczucia narodowego, która mimo upo-korzenia czuje w sobie tę dumę, którą tylko wółucie-miężony pojmie, i tę nienawiść, którą również tylko wółupiarzomniom pojąć i usprawiedliwić potrafi. — Do jakiego zaś stopnia nienawiść żywołu francuskiego ku Niemcom dochodzi, przekonuje najlepiej następujące wydarzenie, za autentyczność którego mogę poręczyć. Na placu Broglie znajdują się obok siebie dwie ka-wiarnie, z których jedna odwiedzana jest wyłącznie przez Francuzów, druga zaś przez Niemców. Przez pomyłkę czy z umysłu weszło pewnego wieczora kilku oficerów Niemców do kawiarni francuskiej Café de Broglie, żądając w języku naturalnie niemieckim kawy. Z początku niby ich nie rozumiano i przyniesiono im wody; dopiero gdy po francuzku wytłumaczyli cze-go żądają, odpowiedziano im, że chwilowo tyle porcy kawy obstarowano, iż nie przedją jak za dwie godziny możnaby im żądanym napojem służyć. Łatwo pojąć, że poznali się obrońcy wielkiej ojczyzny niemieckiej na tym arcygościu przyjęciu i czempredję z owej kawiarni się wynieśli. Fakt ten, myślę, dość wymo-wnie charakteryzuje usposobienie Strasburczyków. — Teatr nawet niemiecki nie może się tutaj ostać, mimo znacznego napływu żywołu niemieckiego, wójka i ca-łej prawie hierarchii niemiec. i mimo subweneyi rzą-dowej. W Mylhuzie zaś, miście znacznem fabrycznem aktorom teatru niemieckiego nie lepiej się powodzi. Gdy niemieckie przedstawienie zapowiadane, o zakład się można, że w teatrze nad dziesięć osób nie znaj-dzie, podczas gdy na przedstawieniu sceny francuskiej teatr zawsze zapelniony. Rezultatem naturalnie osta-tiecznym wywodowanie z Alzacyi sceny niemieckiej w strony swej właściwej ojczyzny.

NIEMCY.

* **Berlin**, 2 stycznia. Dzisiejszy Staatsanzei-ger przynosi nominacyi hr. Roona na prezesa pruskiego gabinetu i zarazem zamianowanie go feldmar-szałkiem. — Dla czego tak nagle nowa ta nastąpiła zmiana, podczas gdy pierwotnie prezesostwo gabinetu nie miało być przywiązane do pewnej osoby, ale naj-starszy minister miał zawsze przewodniczyć radzie ga-binetu, wyjaśnia dzisiejsza półurzędowa Provinzial-*Correspondenz*, która o zmianie tej tak się wyraża: „Uregulowanie pruskiego ministerstwa rozkazem królewskim z dnia 21 grudnia, obecnie podległo nowej zmianie. Podczas gdy rozporządzenie królewskie od-dawało przewodnictwo gabinetu najstarszemu ministrowi, teraz minister wojny hr. Roon osobiście i wyrażnie mianowany został prezesem gabinetu. Nominacya ta ma przede wszystkim na celu dać licznym zadaniom i pracom prezesa ministrów pewną, stałą podstawę, co-

nie mniej oświecić czytelnika po swojemu o rezultatach oswożenia niewolników, o sądach, klasie robotników itd. Polemizuje także autor w niejednym miejscu z p. Dixon, który w dziele swym p. t. — *Wolna Moskwa* kraj ten i jego zwyczaje ostro krytykował. I tak nie wierzy on mu n. p. aby członkowie sekty rzezańców (skopy) byli z wejrzenia bladzi, słabowici i wyglądali jak widma. „Nie mógłem nigdy, powiada, innej różnicy dostrzedz między nimi a zwyczajnymi ludźmi nad tę, iż są bardziej od nich tuczniymi. ... Chyba nie wi-dział ich nigdy i jedynie z opowiadań o nich się do-wiedział, odpowiemy mu wspólnie z tyloma podróżny-mi, którzy opisywali tych sekciarzy — albo może miał na myśli tylko rzezańców płci żeńskiej, które w mie-ście samki od innych kobiet mało co się różnią. Co zasa do skopów rodzaju męskiego, to oświadczyam p. Alti-Barry, że gotowimy poznać każdego z nich, choćby ukryty sam jeden w tłumie 2000 ludzi najro-zmaitszych fizyognomii. W podróżach w Rosyi spo-tykaliśmy ich często na etapach, wśród tłumów wie-dzińców, zbrodniarzy, a nigdy się nie zdarzyło, by na pierwszy rzut oka odróżnić ich nie miano. Sam głos, bez względu, wielce charakterystyczny i jakby grobo-owy, przytęm z trudnością się dobywający ze zmienio-nej w rozmiarach w skutek znanej operacyi gardzieli, tak dobrze znany tym, co słuchali kiedykolwiek ra-zącego śpiewu w Sykstyńskiej kaplicy i u św. Piotra w Rzymie, zdradza ich o kroków kilkanaście, i nie ma według naszego zdania stosowniejszego wyrazu dla nazwania ich nad ten, którego użył p. Dixon.

Leez p. Barry nie tylko Skopy nie rażą w Moskwie. On unosi się jeszcze nad zmianą na lepsze, którą, dzięki usilowaniom Jego Carskiej Mości Aleksan-dra II, zaszła w tamtejszych obyczajach! Wierzę mu na słowo, możnaby mniemać, że w całej Moskwie nie ma już dziś urzędnika administracyjnego, któryby się nie przekupił. ... Czy nie przypominasz to owego po-

by nie mogło mieć miejsca w razie, gdyby gabinetowi przewodniczył co chwila inny minister. — Powołany obecnie na krzesło prezydialne hr. Roon musi być podstawionym tak, aby mógł pod każdym względem zadost uczynić stanowisku ministra prezydenta.

W tym też celu nadana mu została godność rze-czywistego ministra prezydenta. Co się zaś tyczy sta-nowiska jakie wobec nominacyi tej zajmie gabinet pruski, to ministerstwo Roona, w którym ks. Bis-marck pozostaje nadal jako członek, będzie tylko dal-szym ciągiem ministerstwa Bismarcka w tym samym duchu i tym samym kierunku. Dotychczasowy wice-minister wojny hr. Roon obejmie ster polityki pruskiej, a po za jego plecami pozostawać ma nadal książę Bismarck jako minister spraw zewnętrznych, a de facto jako minister prezydent a raczej głowa ministerstwa. Zgrabnie wytłumaczyła stosunek ten pomiędzy hr. Roonom a ks. Bismarckiem półurzędowa *Provinzial-*Correspondenz**, ale czy myśl ta da się we wszy-stkiem przeprowadzić i praktycznie zastosować, to rze-zenna. Trzeba odczekać jak się stósunki te nadal ułożą i jaki rzeczy wezmą obrót po nowej tej zmianie. Tym-czasem w miejsce hr. Roona mianowany został mini-strem wojny generał porucznik Kamecke, dotąd gene-ralny inspektor korpusu inżynierów. Generał Kamecke wstępuje w skład gabinetu mianowany został równo-cześnie ministrem stanu.

Allokucya papieża spowodowała i półurzędowy organ do zaznaczenia swego w obec niej stanowiska. Dzisiejsza *Provinzial Correspondenz* zamieszcza pod tym względem artykuł, który wszystkie inne po-wtarzają dzienniki, a który pomiędzy innymi zawiera co następuje: „Wystąpienie to papieża wskazuje jasno drogę, której rząd chwycić się powinien w celu ure-gulowania stosunków kościelnych: Im mniej w obec-nym stanie rzeczy należy się spodziewać porozumienia z Stolicą apostolską, tym konieczniejszą staje się dla państwa potrzeba określić i unormować bliżej granice praw kościoła i duchowieństwa.“

Do słów tych dodaje *Kreuz Zeitung* uwagę, że wedle orzeczenia rządowego organu, nie skończy się obecny zatarg z kuryą rzymską na samem zawiesz-eniu dyplomatycznych stosunków, ale że następstwem jego będzie dalsza akcyja na polu prawodawczem.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 1 stycznia. W czasie świąt odbyły się tak w Wiedniu, jak i Pradze konferenye prze-wodczów stronnictwa konstytucyjnego, celem określenia stanowiska owych stronnictw w obec rządu i reformy wyborczej. Uchwał ostatecznych jeszcze nie powzięto, a takowe zależeć będą od narad, mających się odbyć między mężami zaufania pojedynczych stronnictw a członkami gabinetu. Dyskusye w pełnej Radzie nad reformą wyborczą, nie miną, jak się w pierwszjej zda-wało chwili, zupełnie spokojnie, stronnictwo bowiem tak zwane liberalne domagać się będzie pomnożenia posłów z grupy miejskiej, a zmniejszenia liczby deputo-wanych z większych posiadłości. Około tego punktu obracają się dziś układy; rząd, jak słychać, upiera się stanowczo przy pierwotnym projekcie, który zmie-rza przeważnie do powiększenia dotychczasowej liczby posłów z grupy większych posiadłości.

Z drugiej strony donoszą, że reforma wybora nie zostanie załatwioną do maja, w skutek czego bę-dzie musiała być odroczoną, gdyż Rada państwa za-wiesi na cały czas trwania wystawy międzynarodowej, swe posiedzenia.

W ministerstwie spraw zagranicznych nie spodzie-wano się wcale, aby ks. Grammont wystąpił z nowymi dowodami, przemawiającymi nader niekorzystnie o sta-nowisku Austrii, jakie zajęła w roku 1870—71, w przeciwnym bowiem razie nie ośmielono by się twier-dzić przez usta urzędowych i półurzędowych organów, że nie masz dokumentu, któryby mógł służyć za do-wód, iż Austrija odegrała w obec Francyi rolę, o jakiej wspomina ks. Grammont. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, a choć cały chór wiedeńskich dzienników woła, aby rząd francuski pociągnął księcia Grammonta do odpowiedzialności pod zarzutem „kradzieży doku-mentów dyplomatycznych“, to fakt sam został nale-życie stwierdzonym, a polityka ówczesnej dyplomacyi austriackiej, na której czele stał hr. Beust, jak należy wyświeconą.

Stanowisko hr. Beusta, owego „wybawiciela Au-strii“, zostało dziś ostatecznie zachwianem, a lada chwili należy się spodziewać odwołania go z posady amba-sadora angielskiego i wysłania w stan „dobrze zasłu-żonego spoczynku.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 31 grudnia. Obok komisji trzydziestu i jej dwóch wydziałów, których obrady nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu, wystąpiła naraz na porządek

chleby cara, p. Léger, który dowodził niedawno, że wszechnie i gimnazya moskiewskie są lepiej uorgani-zowane od francuskich?... A Francuzi tłumaczą w lot i chwałą podobne relacye!

Wielkie wzięcie uzyskała tu także książka p. t.: „Alzacya 1871—72.“ Autorem jej jest ten sam pan About, którego uwieszenie przez Prusaków tyle w swoim czasie narobiło hałasu. Podróżował on wtedy po rodzinnej ziemi, aby się naocznie przeświadczyć, o ile przechwałki Niemców o łatwości zgermanizowania zabranych prowincyi mają podstawę, i rezultat to wła-snie tej podróży zawiera owa książka. Jedno w niej ty-lko nie podoba się Francuzom, to jest, że autor nie idzie w tropy wszystkich bez wyjątku publicystów tegocze-snych we Francyi i skutków okropnej wojny nie jed-nemu tylko przypisuje Napoleonowi — a owszem winę dzielić każe i całemu narodowi, który wraz z ce-sarzem na oślep rzucił się do tej awantury. Błąd ten zresztą, który dodajmy, jest tylko błędem w oczach Francuzów — naprawia autor gruntownie w dalszym ciągu swęj opowieści. Przedstawia bowiem Alzacyę jeszcze bardziej francuską po zabiorze, niż była przed nim i, co lepsza, niezbitemi to swoje twierdzenie popiera dowodami.

Udajmy się z p. About do Saverne n. p., małego i dawno przed najazdem upadłego miasteczka. Nale-żałoby sądzić, że w takich miejscowościach Niemcy bez najmniejszych trudów potrafia swoje zamiary doprowadzić do skutku. Owóż rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Nawet w Saverne Niemcy nie są u siebie. Żołnierze przechadzają się kupami, lecz jeśli zagadną kogokol-wiek z mieszkauców na ulicy, to ci obracają się do nich tyłem i ani słowa nie odpowiadają na ich pyta-nia. To samo spotyka urzędników administracyjnych, którzy noszą kaszkiety czarno-czerwony, bywają je-dnak i ci rychło odkryci, którzy nie dają się poznać po znakach zewnętrznych. Adwokat, który podałby

dzienny polityki francuskiej kwestya rzymska. Jour-nal des Débats tak się na rzecz tę zapatruje: „Rzymska kurya i ultramontańskie stronnictwo we Francyi, będące jeszcze absolutniejszemi aniżeli sam Pa-pież, uważają utrzymanie poselstwa francuskiego przy Watykanie jako protest przeciw rządowi kwirynału i zastrzeżenie się Francyi na korzyść Stolicy Apostol-skiej. Kwestya tę uważał tak samo i sam poseł, utrzy-mując, że ma wyłączne prawo do francuskiego okrętu znaj-dującego się w jednym z włoskich portów i że ma wyłączne prawo nad francuskim konsulem, znajdującym się we włoskim kraju. Należało koniecznie zmienić to dwu-znaczne stanowisko, które musiało z czasem stać się powodem zawikłań. Inny poseł, chociażby był i naj-lepszym katolikiem i osobiście najprzychylniejszy Pa-pieżowi, nie w tém stanowisku nie zmieni. Nam zdaje się rzeczą niepodobną, aby Papież mógł dać innemu posłowi, którego obecnie doń wysłał, coś więcej jak swe błogosławieństwo. Rząd francuski lepiej byłoby uczynił, gdyby był odczekał gotującej się interpe-lacyi i sprowadził przez to dyskusyę na właściwe jej pole. — Pan Thiers był zawsze przeciw włoskiemu królestwu, zawsze za zatrzymaniem władzy świe-ckiej Papieża, a musza to już być fakta znaczne, jeżeli nie prawda sama, jeżeli nakłonią go nie już do zmiany swego zdania pod tym względem, ale przy-najmniej do zmiany zajętogo przez niego stanowiska. P. Thiers będzie musiał przy tym nie tylko pokonać zna-czne stronnictwo, ale i siebie samego przedewszystkiem. Pomimo tego spokojni zupełnie jesteśmy o rezultat dyskusyi. Już przed 18 miesiącami widzieliśmy przy petycyach biskupów, że Zgromadzenie narodowe po-siada zmysł polityczny. Spodziewamy się, że ponownie będziemy świadkami roztopności i rezygnacyi Izby.“ — Tak się wyraża *Journal des Débats*. Tymczasem, jak wiadomo, wziął poseł francuski przy Stolicy apo-stolskiej p. Bourgoing dymisy, a p. Thiers wysłał do Rzymu p. Corcelles, który miał przedłożyć Papieżowi listę osobistość, z którejby naczelnik kościoła mógł wybrać dogodnego sobie posła. Ogólnie spodziewają się, że sam p. Corcelles zostanie posłem przy kuryi, bo Papież miał już z nim bliższe dyplomatyczne stósunki w czasie, kiedy znajdował się na wygnaniu w Gaeta. Zresztą p. Corcelles jest bardzo dobrym katolikiem i zdaje się być bardzo odpowiednią osobistością na stanowisko reprezentanta Francyi przy Stolicy apo-stolskiej. P. Corcelles przybył już do Rzymu i przy-jętym był przez kardynała Merode.

Organ p. Thiersa *Bien public* omawia w osta-tnim numerze położenie kraju i przedstawia je bardzo różowo. Artykuł jego pod napisem: „Komis-sya trzydziestu i opinia publiczna,“ wzywa komisję do przyspieszenia swych prac, bo przez to obu-rzy opinią publiczną nie na siebie, ale na Zgromadze-nie narodowe. Handel i przemysł ustają, powiada po-mieniony artykuł, a umysły opanovał niepokój i apa-tya. Taki stan rzeczy dłużej trwać nie powinien, bo inaczej opinia zwróci się przeciw komisji, a przez nią przeciw całej Izbie. Miesiąc już upływa, jak komisya trzydziestu wysadzoną została, a dotąd nie zrobiła nic, a nawet nie postawiła programu i nie porozumiała się z rządem ani co do jednego punktu. Komisya trzy-dziestu powinna co żywo zabrać się do dzieła, jeżeli nie chce sprowadzić na kraj klęsk, które mogą go po-pehnać w coraz to większą ocalań.

P. Thiers udaje się jutro do Wersalu, aby przy-jąć powinszowania dyplomatycznego ciała i naczelnych władz rzeszypolskiej, i tego samego wieczora jeszcze ma powrócić do Paryża. Prezydent cierpi podobno na silne bóle głowy spowodowane upadkiem przed amba-sadą angielską.

Władze niemieckie zakazały wydawania w Belfor-cie nowego francuskiego politycznego dziennika.

TURCYA.

* **Bułgarii**, 20 grudnia. Choć rząd wszystko czyni, co tylko w jego jest mocy, aby zataić właściwy stan rzeczy w Bułgarii, to przecie pewną jest rzeczą, że ruch bułgarski z dniem każdym coraz większe przy-biera rozmiary i rozwija się w najlepsze, kierowany zręczną ręką panslawistycznego komitetu, rezydującego w Bukareszcie.

Rząd turecki, powziąwszy już od dawna wiadomość o agitacyach panslawistycznej propagandy w Bułgarii, wypalawszy kilkunastu emisaryuszów moskiewskich uwi-ajających się po Bułgarii, i skonfiskowawszy kilka ty-sięcy biblii bułgarskich, które rozpoczynały się mo-dlitwą za cara, przekonał się w czasach ostatnich, że udało się Rosyi przestać tutaj drogą kontrabandy nie-zliczoną ilość proklamacyi i broszur wzywających na-ród do powstania. Według wiadomości przesłanych z Carogrodu miało się udać rządowi wpaść na ognisko spisku i dostać w swe ręce całą listę sprysiężonych. Skutkiem tego nastąpiły liczne aresztowania, a równo-cześnie przesłana została z Carogrodu umyślna komi-sya złożona z Aalego Sahib-Paszy, Szekira Beya i Jana

ramię prezydentowi n. p. trybunału, może być pewnym, że wszelką straci klientelę. Każdy podróżny niemiec-ki widzi się wnet w Alzacyi zupełnie osamotnionym; bo chociaż pochodzenia jego nie zdradza ubranie ni też inna jaka oznaka zewnętrzna, poznawają go tam jednak po rozmiarach nóg jego!

Nadto zapewniali Saverneńczycy autora, iż nadzwycz-aj łatwo odgadnąć Niemca po właściwej mu, jak oni nazywają, niemieckiej woni, która go otacza. ... Wyj-dzie taki podróżny do restauracyi n. p., to w okamgnie-niu szał jadłalną opuszczają wszyscy goście — a jeżeli zapyta o co, to otrzyma odpowiedź: moi pas pou-voir allemand! ... Dawniej lud wiejski mówił chętnie swoimi językiem, t. j. narzeczem przypominają-cym Szwabów, — po zabiorze wszyscy mówią, jak u-mięją, po francuzku. ...

I niechęć ta do Niemców objawia się nie tylko w dorosłych ale także i u dzieci; z chlubą przytaczano n. p. panu About następną odpowiedź dziesięcioletnie-go chłopaczka, daną oficerowi pruskiemu, — który stał na kwaterze u jego rodziców. — Oficer ten chciał go wziąć na rękę i pobawić się nim.

— Nie dotykaj się mnie — zawołał chłopak.

— Nie lękaj się — dziecię moje! — mówił mu oficer — mam i ja w domu syna podobnego tobie.

— Zabije ci go kiedyś... — odparło pachole.

P. About opisuje także spustoszenia, jakie emigra-cya sprawiła w Alzacyi. Schlestadt n. p., które liczyło 11 tysięcy mieszkańców i którego Niemcy nie narazili sobie bombardowaniem podobnie jak Strassburg, po-siada ich obecnie zaledwie 4 tysięcy. Mniej uderzają skutki emigracyi na prowincyi, zamieszkanę przez wieśniaków, którzy są silnie przywiązani do ziemi, zra-ządaję od dzieciństwa ich potem. Mniej też tutaj daje się uczuwać jarmaz niemieckie, którego nie przypomnia codziennie, jak po miastach, obecność pruskich żołnie-rzy i urzędników. Wszakże i wieśniak alzacki nie

Pencowicza (Bułgar), która usadowiwszy się w Zofii, rozpoczęła już śledztwo z winnymi i podejrzanymi. Aali Sahib Pasza, były gubernator Widinu, zna-nym jest z swej surowości i energii przechodzącej, często w srogość dotkliwą dla tych, co się w jego do-staną ręce. Szekir Bej, już za czasów Midhata Paszy dyrektor politechnicznej kancelaryi w Ruszuczku, jest nielubionym w Bułgarii, a nawet do pewnego stopnia zniechęconym. Pencowicz w końcu używa sławy najniekwestniejszego indiwiduum, gotowego na skinięcie policyi, która go opłaca, sprzedając najbliższe sobie osoby. Wybór osób przeto składających komisję śledczą nie-wróży wiele dobrego dla tych, którzy podejrzani o spisek, w ręce tejsze się dostaną.

Obok tego wszystkiego wzmagą się w Bułgarii rozbojnicztwo, brak bezpieczeństwa publicznego, a ogólne niezadowolenie objawiające się tak między Chreściana-mi jak Mahometanami.

Rząd turecki nadal baczną zwraca uwagę na usi-łowania Serbii, jakie czyni, aby siłę swą zbrojną po-stawić na zbrojnej stopie. — W sprawie warowni Zwornika ma odbyć się w Carogrodzie konfereneya.

Obiegają pogłoski, że armia turecka ma w czasie pokojowym wynosić tylko 100,000 żołnierzy.

Z Carogrodu donoszą, że lada chwila oczekują tam ukazania się fermanu, zezwalającego na założenie banku narodowego.

ŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy tal. 10 jako składkę roczną od członków z okręgu siedmińskiego; za pośred-nictwem Przyjaciela ludu od pani E. Born z Jasienca tal. 6 14 fen. 6; — od p. Kiszewskiego z Trzemeszna tal. 5 z tą wzmianką, „iż pieniądze te pochodzą po większej części od wło-sian, interes sprawy ojczyścić dobrze pojmujących“; — od pp. Pelagii i Emilii Stefańskich z Brzezia tal. 31 sr. 10 z lo-teryi fantowej; — tal. 20 od p. Alfonsa Mozczewskiego z Rze-czeycy jako składka od członków Towarzystwa Oświaty.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 2 stycznia. W dniu wczorajszym Nowego Roku oprócz gwardyi palatynskiej przyjmował także Papież generałów zakonów i uczniów zagranicznych kolegiów i przyjął i odpowiedział na ich adresy. Po-seł francuski de Corcelles zamierzał dziś już powrócić do Wersalu.

London, 2 stycznia. Wedle telegramu, jaki *Times* otrzymał z Filadelfii, wzmagają się ruch na rzecz połączenia wysp Sandwichskich z Zjednoczonymi Stana-mi, a i rząd podobno sprzyja takiemu połączeniu. O-siedli w Honolulu Amerykanie pragną również połą-czenia wysp z Zjednoczonymi Stanami i rozpoczęli w tym celu agitacye.

Bukareszt, 1 stycznia. Podany na dzisiejszém posiedzeniu lwży wniosek o wybranie komisji celem narad nad kwestyą, czy tutejsza dyrekcyja kolejowa ma dalej jeszcze urzędować aż do wykończenia resztują-cych jeszcze prac, przekazany został sekcyom po dlu-gich debatach. Izba odrzuciła się następnie do dnia 22 stycznia. Senat odrzucił na dzisiejszém posiedze-niu uchwalone niedawno przez Izbę prawo o podwyż-szeniu pensyi oficerskich.

Nowy-York, 1 stycznia. Nowo mianowany pierw-szy sekretarz legacyi niemieckiej poselstwa w Wa-szyngtonie hr. Andrzej Bernstorff przybył tu na pa-rowcu „Rhein“.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Pierwszy gościnny występ p. Wandy Bogdani (Kleczko-wska) w teatrze polskim zgromadził bardzo liczną publiczność. Program przedstawienia zapowiadał jedną część 4 aktu *Zy-dówki Halewskiego*, arya z *Diluvio universale* Donizettiego i *La Zingara* (wyganka). P. Bogdani znaną już była publi-czności naszzej z występów w tutejszym teatrze niemieckim, przy-czém recenzenci nie szczędzili jej jak najwięcej pochwał, tęp więcej więc obudzona była ciekawość tych zwłaszcza słu-chaczów, którym nie znana dotąd była znakomita nasza artystka. P. Bogdani nie zawiodła tóż bynajmniej ogólnoe oczekiwania, owszem utwierdziła jeszcze wyrobiony już o sobie sąd, a zwa-ższaz, że należy do znakomitych artystek tak pod względem śpiewu jak i gry samej, która zdumiewa prawie w tak młodej artystce. Organ p. Bogdani jest nadzwyczaj sympatyczny i dźwięczny, a szkoła jej znamienita, prawdziwa włoska. Co wię-ciej, p. Kleczkowska posiada tak nazwany przez Francuzów feu sacré, mniej napotykaną na północy, który tworzy do-piero właściwego artystę. Nie będziemy się tu rozwodzić szczegó-łowo nad znakomitą odpowiadaniem arii Donizettiego ani jego Cyganki, powiemy tylko ogólnie, że publiczność była zachwy-cona śpiewem p. Bogdani i obyszyła ją hucznymi oklaskami i kilkakrotnie ją wywołała. Gra panny Kleczkowskiej jest nie-mal skończona; głos jej dźwięczny i sympatyczny nadaje się więcej do tak zwanej opera comique czyli buffo, aniżeli do dramatu, chociaż i tu w wyższych tonach nie jest bez świe-tności.

Śpiew p. Macharzyńskiej i p. Koziołowskiego znany już jest publiczności. Możemy o ich wczorajszym występie to tylko

wita Francuzka inaczęj jak słowy: Dzień dobry, niech żyje Francuya!

Na zakończenie muszę wam donieść jeszcze o suk-cesie, jaki padł w udziale komedye p. Edmunda Cho-jeckiego, pisującego pod imieniem Charles Edmond. Nosi ona tytuł *Zjawisko różanne* (fantôme rose) i na-pisaną była przed 10 czy 12 laty. Odegrano ją wtedy w koncertowej sali Hertza, a dziś oddał ją autor do Odeonu. Nie bardziej prostego nad treść jej. Młoda żona podejrzewa wечно swego męża o niewierność. Ząd ciągle w domu swary i sprzeczki, w których biorą także udział dwaj starzy słudzy. Służąca trzyma stronę jéjmości, służący zaś broni przed nią zawsze pana do-mu. Rzeczy dochodzą do tego, że małżonkowie posta-nawiają się rozłączyć. Pani wypuszcza na wolność kanarkę, pan wypróżnia z rybek złocistych akwarjum — słudzy pakują rzeczy. Wtém dobyto z kądziś ma-łego kuferka, który zawiera lalkę i inne zabawki có-reczki — aniolka, co przeniosłszy się do nieba zabrał z sobą spokój domowy.

— To do mnie należy — mówi mąż — ona mnie tak kochała!

— Nie, odpowie jéjmość, ja zabiorę to z sobą! w ostatniej swęj słabości, biedna malutka dała mi sama tę lalkę. „Ty płaczesz mamo?“ — mówiła — nie płacz; dam ci lalkę swoją, gdy plakać przestaniesz. Bo widzisz, jeśli będziesz plakać, to ja ze snu zbudzisz.“ A w godzinie późniejszej lalka nie obudziła się wprawdzie, ale aniolka mój zasnął na wieki... Jużci po tej sce-nie naiwniej wprawdzie, ale tak wzruszająco, że śmieja-mu się do rozpunku z poprzednich swarów publiczność mimowoli się tu rozczuliła, małżonkowie się godzą — a autor, ce dramaturge vaillant, jak go zowią krytycy, odbiera zasłużone oklaski.

powtórzyć, cośmy już przedtem na tém samém gwpowiedzieli
niejsze.
Improwizacja waryata przez E. Wasilewskiego oddał p.
Grabński z wielkim przejęciem i uniarkowaniem zarazem w mo-
nietniejszych tonach tylko nie dopisywał mu głos, co nie jest wi-
arysty — bo skala głosu jego na wszystkie tony nie star-
czy.
Wreszcie przedstawiona komedycja z francuskiego: Uści-
skajmy się ubawia serdecznie publiczność. Komedycja ta
przedstawiona już była po kilka razy na naszej scenie i zna-
jest publiczności. Podnieść tu tylko musimy wyborną grę p.
Liedkiego i p. Puchniewskiego. P. Bolechowska do-
brze się też wypisywała z swego zadania.
We wtorek 21 grudnia było w teatrze osób 481, wczoraj
638.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 3 stycznia. Książę Bogusław Ra-
dziwiłł umarł nagle wczoraj w południe o go-
dzinie 12 1/2, tknięty paraliżem.
Berlin, 3 stycznia. Spenersche Zeitung
dowiaduje się, że cesarz nadał ks. Bismarckowi
przy złożeniu prezesostwa w ministerstwie order
orla czarnego z brylantami.
Rzym, 2 stycznia. Giornale di Roma
dowiaduje się, że generał Corcelles w skutek
rozmowy z kardynałem Antonellim nie chce już
przyjąć posady ambasadorskiej w Rzymie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 3 stycznia. W dniu jutrzejszym drugi wy-
stęp gościnny p. Wandy Kleczkowskiej (Bogdani). Spie-
wać będzie Cavatine z opery Andronica Mercadante, Wy-
jatek z opery Halka Moniuszki, Non giova il sospirar Doni-
zetti'ego, Fausta Gounoda scenę z aktu II, i wreszcie z Pury-
tanów Belliniego scena zwaną scena waryaty. Repertor
wiecej bardzo bogaty, który sam sięgnąć potrafi, jak się spodzie-
wamy, leżąc publiczności. Prócz tego śpiewać będą pp. Ko-
ziolowski i Zybski scenę z IV aktu Halki — będzie nad to i
część deklamacyjną, t. j. scena IV i V z piątego aktu tragedji
Horacjusza, a nareszcie komedya Gwiazda.
* Dowiadujemy się, że w bieżącym miesiącu odwie-
dzi miasto, znany zaszczytnie skrzypek p. Taborowski i wy-
stąpi tu z koncertem.
* Miejsce policyjne doniesienia. Na strychu je-
dnego z tutejszych hoteli znaleziono przed kilkoma dniami za-
kopanego głęboko w ścianie parobka śmiertelną obłożoną
słabością i niemal całego skostniałego. Stwierdzono, że tenże,
waleśając się przez trzy tygodnie bez żadnego zatrudnienia,
dostał się chłazem na strych, zwał z powodu braku sił nie
mógł się wydostać i byłby tutaj bez wątpienia życie zakończył,
gdyby go przypadkowo nie odzyskał. Odwiedziono go do miej-
skiego szpitala. — W niedzielę pośliznęła się pewna dama idą-
ca Chwałowskim tak nieszczęśliwie, że upadła bez przytomno-
ści. W tym stanie odniesiono ją do własnego jej pomieszczenia.
Przed kilkoma dniami najechał na św. Marcina wóz chiński tak
gwałtownie na drugi wóz, iż dyszel pierwszego przebił konia
zaprzęganego do drugiego wozu. — W pierwsze święto Bożego
Narodzenia złościjczy rozbił piwnicę przy ulicy Golebięj, zwał
zabrał cały zapas artykułów żywności. Policji udało się wysze-
dzić nie tylko złodziei, lecz także tych, co od nich skradzione
wiktualie nabyli. Uwieszono w tej sprawie 48 osób. Między te-
mi znajduje się jeden z tutejszych restauratorów. — W „Feld-
schlossgarten“ skradziono pewnemu gościowi w czasie koncertu
surdut wierzchni. Policja wyszła z łodzią, którym jest młody
czeladnik szewski. — Skradziono również z wozu przejeżdża-
jącego bramą berlińską futro wartości 8 tal.
* Na Katolika otrzymaliśmy od panny Zosi Cegi-
elskiej tal. 1; W Bankowskiego tal. 1; — razem złożono
tal. 212.
* W d. 27 grudnia około 6 godzin z wczoraj schwy-
tano na Piekarskiej na gruncie pod nr. 12 złodzieja, kiedy był
już oderwał kłótkę od stajni. Przetrzymamy i do stajni zaprowa-
dzony krzychał i hałasował, w czym mu poszukiwała kobieta z
sąsiedniego domu, wołając, że na owym podwórku Niemca biją.
Zwał wszczął się zgłęb i zbiegowisko, do którego wniósł się i
zbrojny w pałasz artylerzysta. Ten chęć odbić zamkniętego
złodzieja, usiłował wyłamać bramę zamkniętą i drzwi domu a
nawet porabiał palaszem okienko, przy czym stłukł szybę. Po
całogodinnym prawie hałasie przybył nareszcie policyant i ro-
zpedził zebrane tłumy. Prokurator policyjny uwiadomiony został
o tym przypadku.
* Członkowie Ula zebrał się w dzień Nowego Roku
jako w pierwszą rocznicę założenia Towarzystwa na wspólną
kolację w lokalu Stowarzyszenia Czeładzi Katolickiej. Około 60
członków zasiadło do wspólnego stołu, przy którym bawiono się
wśród licznych toastów na pomyślność Towarzystwa aż do póź-
niej godziny. Kolacja zakończyła się składką na biedniejszych bra-
ci, a groź posypał się obficie.
* Dobrowolne komisaryaty policyjne w prowincji
poznajskiej. Etat prowincji poznajskiej na r. 1873 wykazuje
w obwodzie poznajskim 12,365 gł. w sadowiskach 9,875, bole-
chowskim 9,483, żabikowskim 9,217, i stępszewskim 7,362 razem
przeło 48,302 dusz. Urząd obwodowy poznajski ma daleko wię-
ciej do czynienia niż inne obwody, a to nie tylko z powodu
większej liczby ludności, lecz przeważnie dla sąsiedztwa samego
miasta Poznania. Dotychczas komisarz mający swą siedzibę w
Poznaniu prześladowany jest nawaletem spraw i temu to przypisać
należy, iż postanowiono obwód poznajski podzielić na dwa ko-
misaryaty, z których oba będą miały swe biura w mieście. Je-
den obwód obejmować przeło będzie miejscowości po lewym
brzegu Warty, drugi po prawym jej brzegu. Obok tego mają
być przydzielone dla wygody publiczności do wyż wspomnio-
nych obwodów niektóre miejscowości bolechowskiego, sadow-
skiego i żabikowskiego obwodu tak, że obwód policyjny po-
znajski po lewym brzegu Warty będzie liczył 8,234 dusz, ob-
wód po prawym brzegu Warty 8,193 dusz, bolechowski 7,231,
sadowski 8,849, żabikowski 8,488, a stępszewski 7,366 dusz.
* Dyrgent wydziału w sądzie gnieźnieńskim p.
Schmaltch wydał do wszystkich radców parafii katolickich —
wedle doniesień Kurjera wezwanie — aby mu nadsyłał odpisy
z ksiąg kościelnych tylko po niemiecku, bo obowiązują nas
do tego jako urzędnicy państwa, w przeciwnym bowiem razie
uważać je będzie za niebyle i zwroć odnośnym duchownym.
Zaznaczamy fakt ten, dodając z naszej strony to, tylko, że pó-
ki duchowni nie odbiorą z góry odnośnego rozkazu, obstawiać
winni przy swoim prawie korespondowania z władzami tylko
po polsku, bo dotąd nie są oni urzędnikami państwa i podle-
gają w charakterze kapłańskim tylko przełożonej swęj władzy
biskupiej.
* P. Szuwarta mianowany pierwszym nauczycielem
przy kat. szkole w Baranowie i p. Gryszczyński przy
szkole w Łaszczyńcu, pow. Kroboskim; kandydaci zaś stanu na-
uczycielskiego p. Roelera przy szkole w Trzemesznie, pow.
Krotoszyński, tymczasowo.
* Z Ujścia. Przy odbytych tutaj wyborach na burmistrza
obrano nim nauczyciela p. Dalskiego. Gdyby wybór ten zo-
stał potwierdzony, Ujście będzie jednym z tych miasteczek
szczęśliwych, w których cała reprezentacja miejska składa się
wyłącznie z Polaków. Jak z dobrze poinformowanego slychąc
źródła, dawno projektowana linia kolei żelaznej Zbąszyńsko-Pie-
lekiej ma w końcu przyjąć do skutku, kapitały bowiem, jakich
dotąd brak było, już się znalazły; budowie przeło nie już dziś
nie stoi na zawadzie.
* Z Izby sadowej. Przed krótkami sądu kryminalnego
w Bydgoszczy odbywał się niedawno proces przeciw przeło-
nemu szkoły Piotrowi Smykowi o obrazę ks. Fryderyka Karo-
ła. Oskarżony miał się odezwać publicznie w szkole w te słowa:
„O, książę z pewnością za życia dostanie się do piekła.“ — O-
skarżony przezo temu i twierdzi, że mówiąc o ks. Fryderyku
Karolu a przedewszystkiem podnosząc jego talent wojskowy, ja-

kim zasłynął w kampanii r. 1866 odezwał się: „Książę uwija się
tak szybko, tak kręci się, jakby diabeł, gdy pędzi do piekła.“
Denuncjant wezwany, aby powtórzył dosłownie po polsku wy-
raz wyrażony przez oskarżonego, nie potrafił tego uczynić i
popłatał się w swych zeznaniach. W skutek tego wniosł proku-
rator o użnanie Smyka niewinnym zarzuconej mu zbrodni, co
tęż się stało.
* Z Gniezna. Przy odbytych tutaj przed kilkoma d-
niemi w reprezentacji miejskiej wyborach do sejmiku prowincyo-
nalnego obrany został burmistrz Machański ponownie po-
słaniem a Emil Wollenberg pierwszym jego, a Lange drugim
zastępcą.
* Rabsusie. W kolonji Osiełska rabunki i napasie na
publicznych drogach należą niestety do rzeczy najpowszejd-
szych. Kilkanaście dni temu szedł F. Barcz, mieszkaniec z Jaros-
szyna, drogą prowadzącą ku Bydgoszczy. Wtem nagle przy-
skakuje do niego jakiś drab ogromny, a przykladając mu pisto-
let do piersi wola, aby oddał dobrowolnie to wszystko, co ty-
ko posiadał przy sobie. Drzazę od strachu oddaje Barcz swój
pugłarsz zawierający 2 tal. 10 sr. rabsusowi, nadmieniając za-
razem w słowach przemawiających tkliwie do serca napastnika, że
to cały jego majątek. Rabsus uczył się jakoś zmniejszonym, że-
gnając bowiem Barcza dał mu wspaniałomyślnie na drogę — je-
dną złotówkę. W kilka dni później napadnięto prawie w tym sa-
mym miejscu właściciela z Miedzyny. Tym razem kilku wysko-
czyło z niennaka rabsusów i rzuciło się naprzód na koniom, aby
je zatrzymać. Konie przestraszone dały szupenką w bok i lo-
tem strzaly popędziły gościeniem wiodącym przez las. Złotyńcy
strzelili za umykającymi, szczęściem jednak nie zranili ani zabi-
li nikogo na wozku. Obok tego nie obędzie się żadna noc bez
spełnienia mniejszej lub większej kradzieży. Hershertem tej nale-
życie zorganizowanej bandy ma być niejaki Stolarski z Osiełska,
który wydobyszy się gwałtownym sposobem z więzienia w
Stralsundzie, przybył w rodzinne strony, aby praktykować da-
leć przerwaną rzemiosło.
* Z Swarzędza. Uwieszono tutaj dnia 1 b. m. go-
spodarza Wrzesińskiego z Garb jako mocno podejrzanego o zamor-
dowanie dnia 23 grudnia robotnika Skrzypczaka. (O morderstwie
tęm donosiliśmy już w naszym dzienniku).
* Z Mosiny. W kasie tutejszej stacyi dostrzeżono d. 31
grudnia przy oddaniu jej nowemu przełożonemu ubytek
1149 tal. W skutek tego wydała natychmiast prokuratora
w Kościanie rozkaz uwiezienia tutejszego naczelnika stacyi
Waltera. Tenże przyznał się, że rzeczona sumę przeprzył w karty.
* Z Chodzieża. Na odbytych tutaj dnia 28 grudnia
sejmiku powiatowym powzięto między innemi następujące u-
chwały: Zezwolono na budowę gościny prowadzącej z Chodzie-
ża przez Rataje, Pietrunki do Margonina, 14,200 metrów dłu-
gosi (około 1 1/2 mili) a którego koszt obłożono na 50—60,000
tal. Gościnie ten ma być wykończony z końcem 1874 r. —
Odmówiono wezwaniu rządowemu dopinającemu się o zało-
żenie szpitala miejscowego, również odmowną udzielono odpo-
wiedzi magistratowi bydgoskiemu żądającemu, aby powiat za-
znaczysz szkołę przemysłową. Etat powiatowy na r. 1873 usta-
nowiono na 27,118 tal. a przeło będzie on blisko o 8000 tal.
większy, niż roku zeszłego.
* Policja i dzienniki. Przedostatni numer „Bromb-
Ztg. w dzwiny i dotąd w Rosji jedynie praktykowaną ukazał
się szacie. Oto na czele dziennika spotykamy się z znanym
artykułem Spen. Ztg. dotyczącym papieżkiej alokucji p. n.
Nowy Benedetti, którego jeden ustęp zasmarowanym zo-
stał czernidłem, jakiego używają w Rosji do zakrycia przed
oczymi czytelników nie miłych rządowi artykułów. Ustęp, o
którym mowa, zawierał tekst łaciński z alokucji odnoszącej się
do Niemiec. Stało się to w skutek rozporządzenia policyi.
* Ostawiony rabsus Tetzlaff, schwyty przed jakimś
czasem przez żandarmerję i dostawiony do Bydgoszczy, nie
chciał przyznać się z początku do niczego i odgrywał nader
zniechęlone prześladowanej niewinności. Dopiero, gdy własna
jego kochanka, także uwieszona, powtórzyła mu w oczy zezna-
nia swe poczynione przed sądzia śledczym — zniknął Tetzlaff i
wyzwał wszystko. W wskazanych kryjówkach znaleziono cały
inwentarz skradzionych i zabrawanych rzeczy. Suknie, bielizna,
futra, srebro, złoto, klejnoty — oto przedmioty, które odszuka-
no w miejscach wskazanych.
* Exminister v. Müller wydaje dzieło: „Grundlinien
der Philosophie der Rechts-u. Staatslehre nach evang. Prinzipien.“
* Monumenta historiae Warmiensis. Pod takim ty-
tułem wydane zostało dzieło, zawierające prace warmi-
ńskiego Towarzystwa historycznego i obojętne wizerunkiem
Kopernika, który tutaj głównie rozwijał swą czynność na
polu astronomii, matematyki, medycyny, filologii itd. Nie ma-
jąc tego dzieła pod ręką, nie wiadomo nam, czy i w jaki spo-
sób traktuje ono o narodowości Kopernika. W nadesłanym je-
dnak Gazecie Toruńskich Brunnensberger Kreisblatt,
w którym wiadomość o dziele tem ogólnikowo tylko jest po-
dana, powiedziano, że „choćby Kopernik ma znaczenie powszech-
no-dziejowe, to jednak Warmia, pomimo przykrej (numerickiej)
sporu o narodowość jego rodziny (sic), szczególnie do
niego ma prawo.“ Zdale się więc — jeżeli sprawozdanie
w Brsbrgr. Kreisbl. jest wyrazem warmińskiego Towarzystwa
historycznego — że Towarzystwo to przynajmniej Kopernika i sa-
memu narodowości polskiej a tylko co do narodowości rodziny jego
jest w wątpliwości.
* Między dziennikami którym odjęty zostaje na r.
1873 debet w granice cesarstwa rosyjskiego, znajduje się tym ra-
zem także znana wiedeńska N. fr. Pr. która donosząc o tem swym
czytelnikom przy tej sposobności przychodzi do przekonania,
że Rosja jest państwem najdepotycznijem pod słońcem,
a rozporządzenie Petersburskiego biura prasowego „godnym
rządu, który tajemnicę listów i telegrafów brutalnie depce no-
gami, który, korespondentów dziennikarskich mających odwagę,
pisać prawdę, wysyła na Syberję, który dzienniki piszące o
Rosji, kosiłkuje lub dostawia czytelnikom czarną zamazane-far-
bą, który w końcu w swym zapędzie wrogim wszelkiej cywil-
izacji zanyma jak najszerszą granicę swego państwa aby nie-
znieknąć się z ludźmi, którzy nie mieli szczęścia urodzić się w
Rosji.“ — Powodem podobnej niechęci rządu rosyjskiego dla nie-
mieckiego przyjaźnego resztą w obec Rosji organu centralistów
wiedeńskiego, była sprawa Nieczajewa, w której N. fr. Pr. wystąpiła
nader namiętnie w obronę Nieczajewa i rzuciła kłatwę na Szwaj-
cary z wydatne w ręce Rosji wzmiankowanego socjalisty.
* Miasto Lublin, według Kalendarza Lubelskiego na
rok 1873 wydanego, liczy ulic 38 i przedmieście jedno, posesyji
893. W mieście tem patronów trybunału 21, obrońców przy
sądzie pokoju 2, regentów 6, komorników sądowych 5, woźnych
trybunału 9, woźnych sądu pokoju 3, doktorów i lekarzy 19,
weterynarzy 2, dentysta 1, felcezerów 13, akuserek 13, aptek
6, składów materyałów aptecznych 2, budowniczych 2, inżynie-
rów 2, konduktorów robot miejskich 1, konduktor inżynierji dro-
gowej 1, techników ubezpieczeń 2, geometrów 6, kantor sług 1,
księgarń 2 (Arcta St. i Wolfa-Ryngla), drukarni i litografii 3
(t. j. Kossakowskiego, Nowaczewskiego i rządu gubernialnego),
redakcyi pism 2 (t. j. Gubernialne Wiadomości redaktor Kobił-
i Kurjer Lubelski redaktor Wdowiński), nauczycieli muzyki 9,
artystów malarszy 2 (Galezowski i Koleczyn), zakładów fotogra-
ficznych 2, fabryk machin rolniczych 3, tytuńi 3, świec, mydła
i krochmalu 5, młynów parowych 2, hotelów i jazdow 13, res-
tauracji 6, cukierni 5, składów drzewa opałowego 4, cieśli 6,
rzeźbiarzy 3, kowal i krawców 11, krawców damskich 5, mu-
larzy 10, ogrodników 5, piekarni 14, rzeźników 19, stolarzów
17, szewców 26, browarów piwnych 5, kantorów wksłu 2 itd.
* Do Gaz. Narod. donoszą z Tarnowa, że pp. Lelesz,
pisarz u notariusza Wiskockiego, Godlewski zarządca fabryki
machin rolniczych Eliaszewicza i Budziński kupiec w Pilźnie,
z których pierwszy i ostatni są ojcami rodzin, a wszyscy trzej
ludźmi porządnymi, otrzymali nakaz opuszczenia kraju.
* Dr. A. Wolfert twierdzi, że zorza pótmoćna nie jest
ani zjawiskiem magnetycznym ani anielektrycznym. Wywody, któ-
re mi usiłuje zblić dotychczasowe w tej mierze mniemanie, zamie-
ścił w „Mittheilungen“ Petermana.
* Pocztą Warszawską wypłynęła w r. 1871 listów i
innych korespondencyjnych pism 1,850,000 sztuk, dziennie za-
tem w przeciągu przeszło 4000.
* P. Włodzimierz Spasowicz, b. profesor uniwersy-
tetu Petersburskiego, a jeden z najznakomitszych adwokatów
przy sądach w Petersburgu, bawi obecnie w Lwowie.
* Batory Matejki, jak powiada Pester Lloyd z nie-
dziedzi, wystawiony w salach Towarzystwa sztuk pięknych w
Peszcie, syciga codziennie mnóstwo widzów. W ciągu dwóch
tygodni około 3000 osób oglądało ten obraz, tak, iż opłacił się
już koszt wystawy tego obrazu. Tenże dziennik pisze, iż Ma-
tejko, uproszony o przysłanie na wystawę do Pesztu obrazu
swego Unia Litwy z Polską, dał już przychylną odpowiedź.
* W całym cesarstwie rosyjskiem jest ogółem 356
księgarń i 261 czytelnia, w 197 miastach.
* Dramatyczne dzieła węgierskie tłumaczy na nie-
mieckie M. Ring p. t. „Dramatische Meisterwerke der Ungarn“.
* Telegraf z Buenos-Ayres do Valparaiso, 3200 ki-
lometrów długi, już jest ukończony.
* Przywóz towarów do Europy wynosił w ostatnim
roku 5783, milionów tal., wywóz 4859, mil. tal.; przywóz do
Ameryki 1843, — wywóz 1488, do Azji przywóz 649, — wy-
wóz 673, do Afryki 133, — 153, do Australii 198, — 188.
Caly obrót na kuli ziemskiej wynosił więc w roku 1870—71
15,447 mil. tal. t. j. pięć i pół tysiące milionów więcej, niż roku
1860. („Geographische Rocznik“ Behma).

* Akcyonaryusz banku gier w Homburgu, a
akcyonaryusz banku staly bardzo wysoko przed zamknięciem gier
i nie były wcale w obiegu — zbiorą się d. 9 stycznia w Frank-
furcie dla narady co dalej zrobić, albowiem kontrakt dzierżaw-
czy obowiązywał do r. 1896 i na jego podstawie zbudował
przedsiębiorcy kolej żelazną z Frankfurtu do Homburga, która
kosztuje 800,000 zlr. Wartość zaś przywileju liczą sobie przed-
siębiorcy na 60 milionów franków.
* Telegram nowojorski donosił z Honolulu, stoli-
cy wysp Sandwichskich na morzu Południowym, o śmierci kró-
la imieniem Kamehameha V. Stoi on w rzedzie monarchów udzie-
lonych, gdyż brat jego przed 30 laty uznany został przez rządy
i Stany Zjednoczone Ameryki. Brat jego starszy zmarł w r.
1863 był ożeniony z angielską nazwiskiem Rooke. Terazniejszy
król miał lat 42. Królestwo Sandwich składa się z wysp, ma
rozległość 348 mil kwadr., ludności około 63,000 i rządzi się
konstytucyjnie. Język angielski jest na wyspach rozpowszechnio-
niony i misjonarze anglikańscy używają wielkiego wpływu na
mieszkańców i rządu. Stolica Honolulu zbudowana jest po
europejsku.
* Najwięcej nędzarzy jest, jak wiadomo, w wiel-
kich miastach. Według ostatniego obliczenia znajdowało się r.
1872 w Londynie 108,469 osób umierających literalnie z głodu.
Liczba ta jednakże jest o wiele mniejsza w porównaniu z
ubiegłymi latami. W r. 1868 bowiem było podobnych nędzarzy
152,445, w r. 1869 145,075 r. 1870, 124,831 r. 1871 zaś 116,000.
Nedza przezo w Londynie zmniejsza się rok rocznie, co przypis-
ać należy niezmordowanym usiłowaniom rządu i wzmagającemu
się ciągle przemysłowi.
* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 4 stycznia Tytu-
sa biskupa i mecz; w kalendarzu słowiańskim Dobromira.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3
minut 58.
Dnia 4 stycznia 1517 sejm pruski przez Zygmunta I zwoła-
ny do Malborka. — 1663 pojście kozaków pod Starymirem. —
1744 przymierze Katarzyny z Fryderykiem warując elekcyą
Poniatońskiego. — 1771 pobicie Moskali pod Częstochową.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 2 stycznia. Pszenica Nro. 0 11 1/2 tal.
Nro. 0 11 1/2-10 1/2, rżana Nro. 0 8 1/2-8 — Nro. 0 11 7 1/2-11 1/2.
Giełda poznajńska, 3 stycznia.
Żyto: cena regulacyjna 53 1/2 — na styczeń 53 1/2, — sty-
czeń-luty 53 1/2, — luty-marzec 54 marzec-kwiecień — na wio-
sne 54 1/2, — kwiecień-maj 54 1/2.
— Okwita cena regulacyjna 17 1/2 — na styczeń 17 1/2, —
na luty 17 1/2, — na marzec 17 1/2, — kwiecień 17 1/2, maj 17 1/2, czer-
wiec —.

Ceny targowe		Ceny.			
w mieście Poznaniu		Najwyż. Średnia. Najniższa.			
dn. 3 stycznia 1872 roku.		tal. sgr. fn. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn.			
Pszonicy pięknej, szefel po 84 kil.	3 18	—	3 12	6 3	10 —
średniej	3 6	—	3 5	—	3 3 9
pośledn.	3 2	6 3	—	—	2 27 6
Żyto ciężkie	80	2 8	6 2	7 6	2 6 3
średniego	2 5	—	2 4	—	2 3 —
pośledn.	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	74	1 27	6 1	21	1 20 —
drobn.	1 25	—	1 23	3	1 20 —
Owśa	50	1 7	6 1	3	1 1 6
Grochu do gotowan.	90	2 6	2	5	2 2 6
Grochu na paszę	2	—	1 29	—	1 28 —
Rzepki zimowy	74	—	—	—	—
Rzepki zimowy	—	—	—	—	—
Rzepki latoowy	—	—	—	—	—
Tatarski	70	—	—	—	—
Kartofli	100	—	—	—	—
Wyki	90	—	—	—	—
Lubini żółt.	90	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—
Konieczny czerw. cent. po 100 kil.	—	—	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—	—	—

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Zła wózba powieść w dwóch tomach przez autora
„Ostatniej Ofiary“ wyszła co we Lwowie i przypisana jest przez
autora Bolesławie.
— Na Dziś wyszedł tom III i zawiera: Na Zasiłanku, ga-
weda przez Franciszka Gumowskiego. Pamiętniki dr. Józefa
Franka profesora uniwersytetu wileńskiego, streszczone i uzu-
pełnione przez dr. Michała Homolickiego. — Daniel, powieść
współczesna napisał Józef Tretak. — Naprzód, romans Spiel-
hagena część I. — Wizerunek poety, satyryka i mistyka z XIII
wieku część I. Siemickiego. — Listy A. Felisńskiego, wydał
J. I. Kraszewski. — Uczta Myśliwska na Beskidzie przez Win-
centego Pola. — Uwagi wstępne do niektórych spostrzeżeń w
przedmowie języka przez profesora dr. Józefa Majera. — Plato
i jego Rzeczpospolita przez Bolesława Limanowskiego. — Czo-
łowiek przedhistoryczny przez dr. Karła Libelta. — Kobiety hi-
storyczne, Katarzyna Théot przez dr. Ksawerego Liskego.
— Wiedeń wyszedł z druku nr. 101 i zawiera: Sztandar
i reklama. — Tanie kuchnie (c. d.) — Ramutowie. Powieść
współczesna przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Ze świata na-
ukowego i społecznego.
— Tygodnika Ilustrowanego seryi II numer 261 wy-
szedł z druku i zawiera: Widoki z Karpat (drzeworyt). — Kro-
nika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Ze swia-
ta muzycznego (dokończenie). — Piesń wieczorna (wiersz).
Karł Gilewski (z drzeworytem). — Wnętrze katedry w Lubli-
nie (drzeworyt). — Moritum, powieść w dwóch tomach J. I. K-
raszewskiego (ciąg dalszy). — Gracyalista (z drzeworytem).
— Szachy. — Rebus. — Korespondencya. — Wspomnienie o po-
bycie Adama Mickiewicza w Petersburgu (dokończenie). — Kro-
nika zagraniczna J. I. Kraszewskiego (dokończenie). — Ustęp
z pamiętnika podróży po muzealnym Wschodzie przez A.
Jablonowskiego (dokończenie).
— Szczotka wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Na Nowy
Rok (wiersz). — Wielmożny Kalasnyty herba dobry nos. — Mo-
nolog oświaty ludowej. — Sen nocny letniel. — Gogo. — Zapy-
talski i Odrepsalski. — Zamknięcie rachunków Galicyi z 1872. —
Fetelon i ilustracya: Smutna dola polityki galicyjskiej.
— Wiedeń wyszły dwa numery: nr. 103 zawiera: Stosun-
ki domowe i społeczne w XIII wieku W. Chomentowskiego
(ciąg dalszy). — Korespondencya z Berlina. — Fornarina.
— Ramutowie, powieść współczesna J. I. Kraszewskiego (ciąg da-
lszy). — Bibliografia. — Ogłoszenie.
Nr. 104: Stosunki domowe i społeczne w XIII wieku W.
Chomentowskiego (dokończenie). — Z katedry. — Ramutowie,
powieść współczesna J. I. Kraszewskiego. — Z Krakowa do
Rzymu. — Rozmaitości. — Sprostowanie. — Odpowiedź. —
Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 3 stycznia:
HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Potocki z Królestwa Polskiego,
Książę Józef Sułkowski z Rydzyni, Ratoński z Krzeslic
Opitz z Lowenica, Żółtowski z Betskowa, Chlapowski z
Proszkowa, Ks. Michnikowski z Bieganowa.
HOTEL RZYMSKI. Kubas z żoną z Gdańska, Richthofen z
Zgorzelce, Niemcewicz z Dzierżniew.
HOTEL DREZDEŃSKI. Grassman z Koninka, pani Pawłowska
z Gniezna.
HOTEL EUROPEJSKI. Ciesielski z Krakowa.
HOTEL PARYSKI. ks. h. Laskowski i Waleza, Skalewski z
Rudek, Topolski z Królestwa Polskiego, Dobrzański z War-
szawy, Zimniewicz z Wrześni.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 3 stycznia. Sześćdziesiąt tysięcy
świętujących górników w księztwie Wales nie
rozpoczęło dotąd robót, ponieważ chlebodawcy
ich nie chcą poddać się sądowi rozjemczemu,
mającemu załagodzić zażalenia wzajemne. —
Do Times donoszą z Filadelfii pod dniem wzo-
rniejszym, że wszystkim okrętom eskadry na Ocea-
nie Spokojnym nakazano skoncentrować się w
Honolulu w sile odpowiedniej eskadry angiel-
skiej.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów
kolei żelaznych.

Kolęj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12 1/2	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 34 1/2	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 40 1/2	Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24 1/2	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 3 m. 42

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.	
Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 1/2	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. osob. 2-4 kl. rano g. 7 m. 43 1/2	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 1/2	Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52 1/2	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29
W kierunku z Wrocławia do Stargardu.	
Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 1/2	Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 1/2	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49 1/2	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 1/2	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33
Kolęj Bydgosko-Poznańska.	
Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6 1/2	Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53 1/2	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 22 1/2	Poc. mies. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 2 stycznia. Pszenica Nro. 0 11 1/2 tal.
N

